CZĘŚĆ XXXVII — № 13. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli, *Półroczna* 8 rubl srebrem.

WTOREK, $\frac{17}{29}$ Lutego.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{16}{28}$ *Lutego.*

Przez rozkazy dzienne Cesarskie z dnia 5 i 10 Lutego, mianowani: Członek Konsultacyi Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeczywisty Radzca Stanu *Daszkow*, Radzcą Tajnym i Senatorem, (ma zasiadać w 2 oddziale 6 Departamentu Senatu). — Pełniący obowiązki Ober-Prokurowa 1 oddziału 3 Departamentu Senatu, Rzeczywisty Radzca Stanu *Zeimern*, Członkiem pomienionej Konsultacyi.—Dymisyonowany Pułkownik pułku Konnej gwardyi w randze Kollegialnego Radzcy *Bibikow*, pełniącym obowiązki Koniuszego Dworu J. C. Wysokości W. Xięcia Konstantyna Mikołajewicza. — Rzeczywisty Radzca Stanu *Arcybuszew*, Prezesem 1 Departamentu Zarządu Policyjnego (Управа Благочиния) Petersburgskiego.

— Przez Reskrypta Cesarskie z d. 28 Stycznia, mianowani Najłaskawiej kawalerami orderów: Św. Alexandra Newskiego z brylantami, Jenerał artylleryi *Ignatjew 1*— Orła Białego, Jenerałowie-porucznicy: Prezes byłej Kommisyi do zbudowania fabryki broni w Tule *Weljaminow* i Naczelnik garnizonów artylleryjskich okręgu Petersburskiego *Korsakow* — Św. Włodzimierza 2 klassy, Pełniący obowiązki Inspektora fabryk broni Jenerał-porucznik *Smagin*— Św. Anny 1 klassy z koroną, Jenerałowie - porucznicy: Pełniący obow. Inspektora arsenałów miejscowych *Waltz 1* i pełniący obow. Inspektora fabryk prochu *Waxmuth*; Jenerał-majorowie, Naczelnicy garnizonów artylleryjskich okręgów: Dunajskiego *Dołgowosaburow* i Finlandskiego *Wołżenskoj* — Św. Anny 1 klassy, Jenerał-majorowie: Naczelnik artyl. garniz. okręgu Kijowskiego *Kalita* i Dowodzca artylleryi rezerwowej korpusów gwardyi i grenadyerów *Ganiczew*.

— Starszy urzędnik II Oddziału przybocznej Kancelleryi J. C. Mości Kamer-junker, Radzca Stanu hrabia Emmanuel *Siewers*, mianowany najłaskawiej Szambelanem, a zaliczony do I Oddziału tejże Kancellaryi Sekretarz Kancellaryi Kaukazskiego Komitetu Assesor Kollegialny Grzegorz *Kondoidi* Kamer-junkrem Dworu Cesarskiego.

— Z powodu złożenia Jego Cesarskiej Mości przez P. Ministra Oświecenia *Słownika języków Słowiańsko-Cerkiewnego i Rossyjskiego*, wypracowanego we wtórym oddziale Akademii Nauk, N. Pan Reskryptem z d. 24 Grudnia zeszłego roku polecił temuż Ministrowi wynurzyć Monarsze podziękowanie Radzcy Tajnemu Xięciu *Szyrinskoj-Szichmatow*, Prezesowi tego oddziału, którego spółdziałaniu szczególnej przypisać należy pomyślne ukończenie tej pracy, tudzież oświadczyć Monarsze zadowolenie redaktorom Słownika, Członkom Akademii i innym.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn*, *12 Lutego*. Na posiedzeniu wczorajszém, w rozprawach nad billem o wyzwoleniu żydów, którego powtórne odczytanie zostało uchwalone 277 przeciw 204 głosom, sir Robert Peel miał mowę za billem. Przytaczamy tu celniejsze miejsca.

«Bezwątpienia, jeżelibym miał misyą karania błędów religijnych, byłoby moją powinnością ukarać żydów; ale taka missya nie jest mi daną. Jeżeli Izraelici popełnili, przed laty blisko dwoma tysięcy, błąd nie do przebaczenia, jeżeli żydzi nam spółcześni pochodzą rzeczywiście od tamtych ży-

dów, któż mi daje prawo karać potomków za winę przodków i rozciągać tę karę aż na trzechsetne lub czterechsetne pokolenie?

«Zemsta należy do Mnie» mówi Pan. Co do nas, nie wolno nam karać błędy religijne, a niezdolności cywilne są prawdziwą karą. *i t. d.* «Prawo każdego poddanego angielskiego jest całkowite i zupełne, i wszystkie przywileje cywilne powinny być jego własnością. Izraelita angielski ma z urodzenia prawo uczęstniczenia we wszystkich prerogatywach poddanego angielskiego.»

Zacny Baronet, wystawiwszy sprzeczność jaka dotąd istnieje w tém, że żyd może być dopuszczony do najwyższych urzędów w porządku wykonawczym, a jedynie tylko od Parlamentu jest wyłączony, dalej tak mówi: «Kościoł, w usposobieniu jakie niedawno okazał ku dokonaniu w łonie swojém zbawiennych reform, jest dziś silniejszym niż w jakiejbądź innej epoce naszej historyi. Siła jego jest w pobożności i przywiązaniu narodu; niesłusznie byłoby mniemać, że bezpieczeństwo Kościoła zależy od przyjęcia lub wyłączenia Pana Rothschild, obranego na Członka Izby Deputowanych. *i t. d.* «Jeżeli jest plemię ludzi którym każdy kraj chrześciański winien wynagrodzenie za prześladowania dzikie i okrutne, to tém jest bezwątpienia plemię żydów. Pomimo tych prześladowań i tych cierpień, plemię to nie wyrodziło się; w miłosierdziu, w życzliwości, w talentach i fortunie, stoją oni na równi z innemi poddanemi korony. Zważmy, że gdzie niegdzie jeszcze żydzi zostają w ciężkim ucisku; w Syryi, od lat kilku ponoszą krwawe prześladowanie. Łatwiej nam będzie obstawać za nimi, kiedy Parlament dokona względem nich czynu sprawiedliwości i kiedy całemu światu będzie wiadomo że uprzedzenia przeciw nim nie istnieją już w Anglii. Jakież Mocarstwo zechce, po danym przez nas przykładzie, źle się obchodzić z żydami? *i t. d.* «Patrzcie w jakiej dziś zostajemy sprzeczności: nie wzdrygamy się obcowania z żydem, dopuszczamy go do wysokich godności, poddajemy go pod te same ciężary jakim ulegają inni poddani angielscy, pożyczamy u niego pieniędzy; w czasie wojny pociągamy go do obrony kraju; żyd może być Lordem Merem Londynu — a wyłączamy go z Izby Niższej. Jak wytłumaczyć te zboczenia logiki umysłom mało ukształconym, naprzykład Nowozelandczykom albo Chińczykom? Ale kiedy tymże umysłom przez naszych misyonarzy powiemy, że pragniemy wynagrodzić żydów za dawne uciemiężenia, że nasza Konstytucya nie zna ani prześladowań ani wyłączeń, że wyznajemy wiarę która nam nakazuje pobłażanie i tolerancyą dla wszystkich ludzi bez wyjątku, że czcimy takiego Boga, którego wszechmocność objawiała się zawsze przez miłosierdzie; kiedy dodamy, że uznajemy Zbawiciela, który przez całe swoje życie nauczał własnym przykładem, a zgonem swym zapieczętował przykazania miłości i sprawiedliwości, i że w skutek tego chcemy traktować żydów tak jak traktujemy wszystkich; kiedy to powiemy, niemasz tak dzikiego człowieka, coby nas nie zrozumiał.

«Sądzę że uchylenie niezdolności cywilnych ciążących na izraelitach zgodne jest z duchem i rozległemi widokami Konstytucyi angielskiej. Cieszę się że mogę przyłożyć się do naprawienia krzywd dawnych; sądzę że izraelita nabył praw do tej powolności przez swą cierpliwość i wyrozumiałość, przez swą doświadczoną wierność i poświęcenie się. Z tych pobudek, nie żebym był obojętnym w rzeczy religii, ale dla tego że jestem obywatelem kraju chrześciańskiego, i członkiem też chrześciańskiego prawodawstwa, chcę zrobić rzecz, którą mniemam zgodną z duchem i prawidłami religii chrześciańskiej. Czynię zresztą rzecz do której niejestem obowiązany, tak jak jestem obowiązany *odpuścić moim winowajcom*. Ale aktem niemniej świętym z punktu obowiązku moralnego, a więcej mającym zasługi, jeżeli weźmiemy pod rachunek pychę ludzką, jest to odpuścić tym, których samiśmy obrazili. Z całego więc serca głosuję za billem podanym przez pierwszego Ministra.»

— W tej chwili przejście tego billu w Izbie Niższej niejest już wątpliwe. I tak wszystkie usiłowania partyi zwanej *Kościelną* nie doprowadziły do innego wypadku jak do nieznacznego zmniejszenia większości, jaka się za tym billem oświadczyła.

Londyn, 15 Lutego. Przybył tu poseł nadzwyczajny Papiezki Monsignor Bedini i widział się już z lordem Palmerston.

— Lord Granby odmówił ofiarowanego mu dowództwa partyi torysów na miejsce lorda Bentinck.

— Komitet Izby Niższej któremu polecono było roztrząsnąć obiór lorda Arthura Lennox i P. O. E. Coote z miasteczka Great Yarmouth, uznał obiór ten za nieważny, a obu tych panów za winnych przekupstwa wyborców. Komitet przeto dał zdanie, iżby miasteczko Great Yarmouth pozbawione było prawa wybierania deputowanych na Parlament.

— 11 b. m. odbyła się uroczyście installacya Biskupa Manchester w katedrze tej nowo-ustanowionej dyecezyi Kościoła Anglikańskiego.

— Ostatnie nowiny z Przylądka Dobrej Nadziei nie są pokojowi przyjaźne. Poddanie się niektórych wodzów jest tylko pozorne; kafrowie pałają nieukojoną ku anglikom niechęcią i każdy anglik co w ich ręce wpadnie zamordowany bywa bez miłosierdzia. W ostatniej potyczce pułkownik Sommerset zabrał kafrom do 2,000 sztuk bydła i zabił im około 20 ludzi.

— Ostatnie wiadomości z Kanady są, że świeżo ukończone wybory na Izby Prawodawcze dały wielką większość na stronę radykalistów (54 głosów na 84). W Montreal były znaczne zaburzenia, przez całe dni dwa lud był panem miasta. Gubernator odłożył do Marca otwarcie Izb Prawodawczych.

W Nowej Szkocyi podobnież Oppozycya wzięła górę w składzie Ciała Prawodawczego prowincyalnego i Członkowie Rządu zmuszeni zostali podać się do dymisyi.

— Gazeta *Times* umieściła następny list z Paryża z d. 12 Lutego: «Położenie Paryża w tej chwili jest groźne; między mieszkańcami jest wielu, którzy czekają tylko chwili ażeby pójść przebojem przeciw uporowi Gabinetu; Rząd też ze swej strony trzyma się na odwodzie. Oddzielne warownie (forts détachés) któremi Paryż jest okolony, mogą w kilka godzin wypełnić cel, dla którego zostały zbudowane, to jest przeszkodzić wszelkiego wejścia do miasta i wyjścia z niego. Co do bombardowania, to w żadnym razie nie jest podobném. Armija jest piękna; licząc w to i korpus wyborowy gwardyi municypalnej, a lud jest bez broni. Od trzech dni, koszary, posty wojskowe i odwachy opatrzone zostały w ostre naboje i choćby część gwardyi narodowej należała do poruszenia, nie mogłaby stawić czoła wojsku. «Wszakże, czyni uwagę korrespondent, niemożna nic z góry przewidzieć z narodem tak nadzwyczajnym jak są francuzi. Wybuchnienie może nastąpić od jednego błahego z dziesięciu tysięcy powodów, które się zdarzyć mogą.»

PORTUGALIJA. Odebrano w Anglii nowiny z Portugalii po 9 Lutego. Biegała tam pogłoska jakoby Rząd Angielski oświadczył, iż gdy Rząd Portugalski nie wypełnił zobowiązań swoich, przeto Izba Deputowanych nie może być uważana jako prawnie obrana. Ta wieść sprawiła w Lizbonie największe wrażenie.

FRANCYA. *Paryż, 14 Lutego.* W gazetach oppozycyi ogłoszony został rodzaj manifestu Mniejszości Izby Deputowanych z protestacyą przeciw uchwale jaka zapadła w tej Izbie że słowami uwłaczającemi godności niektórych Deputowanych. W tym manifeście dowodzi się prawo jakie mają obywatele zgromadzania się na biesiady i przeto obwieszcza się, iż uczta 12 okręgu Paryża będzie miała miejsce i deputowani którzyby sobie tego życzyli, wezmą w niej udział. Artykuł ten kończy się następnie: «Zgromadzenie nakoniec sądzi, że Gabinet, przez skażenie prawdziwego charakteru mowy Królewskiej i adresu odpowiedzi na nię, dla zrobienia z nich aktu uwłaczającego godności Deputowanego, postawił oppozycyą w konieczności wyrażenia wszelkiemi sposobami wstrętu od takiego nadużycia władzy. Zgromadzenie przeto uchwala jednomyślnie, iż żaden z jego członków, chociażby losem wyznaczony do składu wielkiej deputacyi, nie weźmie udziału w złożeniu Adresu Królowi Jmci.»

Paryż, 16 Lutego. Umarł Par Francyi hrabia de Puységur, mając lat 79.

— P. Emile de Girardin, deputowany z Creuze, podał się do dymisyi.

— Gazeta jedna wylicza Parów, którzy odebrali zaproszenie na ucztę reformistowską 12 okręgu Paryża. Są to: xiążę d'Harcourt, xiążę Ney, P. de Boissy, P. Lanjuinais, P. Alton Shée. Taż gazeta twierdzi że Deputowani obrażeni adresem odpowiedzi, którzy chcieli natychmiast podać się do dymisyi, wstrzymali się dla tego izby być na uczcie w charakterze deputowanych, który jest według prawa nietykalnym.

— Przedwczora wielka Deputacya Izby złożyła Królowi adres odpowiedzi. *Presse* twierdzi, że Król Jmć smutnie był dotknięty nieznajdowaniem się w tej Deputacyi członków Izby do których stosuje się wiadomy paragraf adresu wspominający o *namiętnościach ślepych lub nieprzyjaznych.*

— Mówią, że zamiarem Rządu jest aresztować Prezesa i Komisarzy uczty; dla tego to uradzono iż tak jeden jak drudzy będą wybrani z pomiędzy Parów i Deputowanych Francyi.

AUSTRYA. *Wiedeń, 16 Lutego.* Gazeta urzędowa Wiedeńska ogłosiła Konwencyą zawartą między Cesarzem Jmcią Austryackim i J. C. W. Arcyxiążęciem, Xięciem Modeny, o wzajemnej pomocy we wszystkich przypadkach, w których by Państwa jednej lub drugiej strony były zagrożone wtargnieniem zewnątrz; taż ugoda stanowi, że w razie jeżeliby wewnątrz Xięztwo Modeny znalazło się w okolicznościach grożących naruszeniem spokojności publicznej, Cesarz Jmć, na wezwanie Xięcia, będzie obowiązany przysłać mu w pomoc dostateczną siłę zbrojną dla poskromienia buntu. Wojska Austryackie mogą nadto w interesie obrony od napadu zewnętrznego, wkraczać na ziemię Modeńską i obsadzać tameczne twierdze. Xiążę Modeny zobowiązuje się niezawierać żadnych umów w przedmiocie wojskowości z obcemi Państwami bez zezwolenia Cesarza.

Takaż ugoda została zawarta między Jego Cesarską Mością i J. K. W. Infantem Xięciem Parmy.

— Feldmarszałek hrabia Radecki prosił i otrzymał dymisyą z powodu podeszłego wieku; na miejsce jego mianowany Feldmarszałek lejtnant hrabia Hrabowski.

— Ostatnie wiadomości z Lombardyi nie są pomyśne; w Padwie i Pawii zaszły rozruchy wzniecone przez studentów. Słychać że z tego powodu ogłoszone zostało prawo wojenne.

— Umarł mając 76 lat Hrabia Hardegg-Glatz, Prezydent Rady Aulickiej wojennej.

WŁOCHY. *Neapol, 4 Lutego.* Rozeszła się pogłoska że J. S. Papież ofiarował pośrednictwo swoje ku pojednaniu Sycylii z Neapolem.

— Opłata celna od gazet zagranicznych została zniesiona.

— Xiążę Cassaro mianowany przez Króla Ministrem-Radzcą-Sekretarzem Stanu i Prezesem Rady Królewskiej, nie przyjął tej godności.

— Gazety francuzkie dają wiadomości z Palermu po 5 Lutego. Sycylja nie przyjmuje ofiarowanych jej swobod i domaga się niezbędnie Konstytucyi 1812 roku. Komitet rewolucyjny Palermitański ukonstytuował się w Rząd tymczasowy całej Sycylii pod prezydencyą admirała Ruggero Settimo.

AUGSBURG, *13 Lutego.* Hrabina de Landsfeld, (Lola Montès) przybyła tu wczoraj drogą żelazną; obiadowała w oberży tejże drogi i odjechała po półtory godziny w powozie czworokonnym, w kierunku do Lindau. Dwaj agenci policyi byli na koźle. Hrabina nie ma przy sobie innych służących prócz mężczyzn. Uważano że była bardzo blada, wszakże rozmawiała z wielką żywością i wesołością już po niemiecku już po francuzku, o ostatnich wypadkach w Munich.

HISZPANIJA. 8 b. m. Ministrowie wnieśli na Izby projekt ustawy o wolności druku.

— 20 oficerów że stronnictwa centralistów opuściło Hiszpaniją dla zaciągnienia się w Neapolu lub Sycylii do wojska rewolucyjnego.

— Gazety napełnione są polemiką we względzie postępowania jenerała Espartero; nawet gazety jego stronnictwa nie pochwalają mu tego iż nie oddał wizyty Królowej Matce.

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

PARYŻ, *17 Lutego.* Na ostatnich pasiedzeniach Izba Parów zajmowała się projektem prawa o pracy dzieci po fabrykach, a Izba Deputowanych rewizyą rachunków z roku 1845.

— Gazeta Powszechna Pruska odebrała depeszę telegraficzną, że na ucztę Paryskich reformatorów wyznaczony został 22 Lutego. Rząd ze swej strony dzielne przedsiębierze środki. Urządzono się tak, iż w razie potrzeby 60 do 80,000 wojska drogami żelaznego mogą w przeciągu dwóch godzin stanąć u bram Paryża. Podług innej wieści odebranej przez gazetę Pruską, Oppozycya postanowiła zaniechać zupełnie zamierzanej uczty politycznej — JJ. KK. WW. Xiążę i Xiężna de Joinville przybyły 9 Lutego do Algeru.

LONDYN, *16 Lutego.* Wczora, pod koniec posiedzenia Izby Niższej, P. Anstey naznaczył 23 b. m. na wniesienie swego sławnego billu oskarżenia Ministra lorda Palmerrton z żądaniem oddania go pod sąd.

SZWAJCARYA. Na posiedzeniu Sejmu 15 Lutego uchwalona została odpowiedź na notę zbiorową wielkich Mocarstw.

LOMBARDYA. List z Padwy z d. 9 Lutego daje szczegóły rozruchów które miały tam miejsce. Zdaje się rzeczą niewątpliwą że poruszenie to nastąpiło w skutek spisku oddawna uknowanego, wszakże spełzło na niczém. Ranionych było, jak słychać 40, zabitych 5. Podług zaś gazety Austryackiej, jeden tylko student zginął. Wiele osób, między niemi P. Meneghini aresztowano. Dwaj professorowie są zawieszeni, Uniwersytet zamknięty.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,

ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

Tom II.

V.

(Dokończenie.)

W tém drzwi się otworzyły i wszedł ze stukiem Pan Generał Ziem Podolskich, a za nim Pan Kaźmierz Mroczek.

"Dzień dobry! dzień dobry tobie Samusiu, i wam wszystkim tu przytomnym," rzekł stary. "Cały ranek stałem na nogach. Od tego zacząłem że byłem u naszego Myszkowskiego. Słaby nieborak od tego cięcia co go dostał po karku, ale wyliże się. Niepomyślnie powiódł mu się turniej, ale też to pierwsze pole chłopca; nierazem Kraków zbudowano. Ja mu też powiedziałem: koń zołzy, a szlachcic guzy przejść musi; obaczysz jak to ci pójdzie na zdrowie. Wszakże to ja tak mam głowę pokiereszowaną, że aż kłopot cyrulikowi co mnie czuprynę podgala, bo dałbym mu na piwo żeby mnie brzytwą zadrasnął. A z tém nie źle mnie się dzieje, bo jak zapamiętam ani jeden szeląg nie przeniosł się z mojej sakwy w kieszeń doktora. To mnie się nie podobało że lekarz Jego Królewskiej Mości karmi chłopca kuchnią łacińską. Powiedziałem jemu, bo wytrzymać niemogłem: on dostał po karku, a Waść jemu z flaszeczki lejesz cóś w gardło; wolałbyś po naszemu chléb z solą i pajęczyną przykładać do rany, prędzejby wstał z łóżka. Ale dajże radę tym zagranicznym rozumom. Będzie zdrów chłopiec, ale dobrego konia stracił. To chowu Pana Weryhy, z Wojewodztwa przecie Podolskiego. Znałem jego ojca który omal mnie się niedostał, jak go Pan Santaman przyprowadził ze Stambułu, jedno że mnie podkupił Xiąże Ostrogski, Wojewoda Kijowski. Ale u Xięcia nieumieli się z nim obchodzić, skaleczono go, a potém Xiąże darował go Panu Weryzie który się na nim poznał i kilkunastu żrebców po nim się doczekał. Ja wszystkich naszych koni mógłbym kronikę napisać. Potém oglądałem stajnie tych wszystkich panów co się potykali na onegdajszym turnieju. Czy wiecie że ten koń wilczaty Xięcia Janusza Radziwiła, tak osedniony, że daj Boże żeby za kwartał był zdatny do pracy. Ale wyłajałem jego koniuszego porządnie, że zalał sedno gorącém sadłem wedle obyczaju Tatarskiego. Nigdy tego nieróbź Samusiu, broń Boże; jak ci koń osednieje, trzy razy na dzień każ mu przemywać ranę wódką z popiołem, a będzie zdrów. Ja stary koniarz, na moje rady spuścić się można. Ale, ale, spotkałem Pana Mroczka i z nim tu przyszedłem; ciekawość mnie wzięła nawiedzić cię

Samusiu. Niema co mówić — zbudowałem się. Złotych ludzi masz, a Pan Mroczek całą gębą człowiek. Taki porządek w twojej stajni, że ja z lepszym się nie pochwalę. Wszystko nakręcone jak godzinnik. Niech się Królewska schowa przed twoją. Bo co prawda, to prawda. Co to za siwy koń com go targował u Pana Bekieszy, a który tobie się dostał Samusiu, teraz już i ja przyznam żeś go nieprzepłacił; Ja dla niego, byłem na waszym turnieju, i w piersi uderzywszy się wyznaję, że z całego cerca życzyłem tobie żebyś go osednił, choć ty krew moja, ale zły byłem żeś mnie podkupił. Widzieliście jak nasz Samuś na nim dokazywał, myślałem że pozbawi konia: otoż co powiecie, wygląda jakby z pod igły, ani znać że tak pracował. A Pan Mroczek po skończonym turnieju niczego niezaniedbał; konia więcej godziny kazał przeprowadzać stępą, potém wykąpano go w letniej wodzie z mydłem, a dopiero dano mu siana. Tak, to lubię. Winszuję tobie takiego przyjaciela i sługi jak Pan Mroczek, z takimi chociażbyś niechciał, musiałbyś wyjść na człowieka. A cóż to Panowie siestrzany cós mi się zdajecie markotni. Cóż to jest?"

"A panie wuju," rzekł Pan Marszałek, "Pan Samuel nam okuniem się stawi. U niego rada starszych braci zanic. Wszystko chce robić po zwojemu. Onegdaj złajał Pana Zdorę. Szlachta prawie cała za Pana Zdorę się ujmuje, my go przekonywamy że to niedobrze, a on to wszystko mimo sobie puszcza, a nasze rady ma sobie za żarty."

"Powiém wam prawdę że nie uważałem co to tam Samuś powiedział: Wiem tylko że się cós dostało i Panu Zdorze i Panu Kasztelanowi Sandomierskiemu; bo zapatrzyłem się na tego siwego konia co się jemu dostał od Pana Bekieszy. Ale w samej rzeczy doszło i do mnie że szlachta na Samusia się odgraża. Ale to nic, ja biorę na siebie pogodzić go z Kasztelanem. Mam przez nieboszczkę żonę moją swojactwo z domem Tęczyńskich, a z nim samym szacujemy się wzajemnie. To bardzo godny Senator. Pan Zamojski mu przyznaje wielką uczoność, a ja na piśmie mogę mu dać świadectwo że z niego niepospolity żołnierz. Pod Suczawą własnemi oczami patrzałem jak prowadził swoją chorągiew, właśnie jak panienkę do tańca, aż miło. Wszakże niechwaląc siebie, po mojej chorągwi jego będzie najlepsza w całym kompucie naszym. A jakich ma trębaczów! Z takimi bitwa to prawdziwa zabawka. Jak zatrąbią to ledwo że dusza niewyskoczy z radości, aż konie rżą. A wy to wiecie jako ludzie choć młodzi ale doświadczeni w waszém rzemiośle; że kiedy konie rżą przed potyczką to śmiało liczyć można na zwycięztwo. Otóż że mam u niego względy, zaproszę jego i was do siebie, i tego dokażę że on i Samuś którzy zawsze na siebie kwaśno poglądali, pokochają się. I kłótnia ma swoją dobrą stronę, bo kwasy bez niej nigdy by się nieskończyły; jakże z nich przyjaźń zawiązać. Ale kiedy się ludzie dobrze skłócą, to już jest przesilenie. Jeden drugiemu wszystko wymówi co ma na sercu. a tém serce oczyszcza się z wszelkiego złego, i dopiero prawdziwa zgoda. Słuchajcie mnie starego. Chciałbym mieć po ludziach tyle koni mojego chowu, ile w mojém życiu pojednałem zwaśnionych umysłów."

"Tać - to wujaszku," odezwał się Pan Kasztelan Gnieznieński, "zwada z Panem Tęczyńskim jeszcze niegorsze złe: nas więcej zatrważa niechęć ledwo nie całej szlachty tu zebranej, którą Pan Samuel bardzo skrzywdził w osobie Pana Zdory, wynosząc się że jest sobie panem, a okazując wzgardę publicznie dla szlachty która u panów służy."

"A to nie dobrze Samusiu. Wszakże dla tego że Pan Bóg pobłogosławił nas dobrém mieniem, my nieprzestajemy być szlachtą. My wszyscy równi. A na licho Pan Bóg dałby nam kilkadziesiąt bochenków chleba na dzień dla jednego tylko brzucha! Na to nam ich daje, żeby ktoś nam pomagał do ich spożycia. A ten ktoś musi być nam równy. Bo człowiek ani sam jeść niemoże, ani z nierównymi sobie. Samusiu, na twojém Zaporożu przestawając z nierównymi sobie, odwykłeś od naszej równości. Ani szerokie dziedzictwa, ani nawet wysoki urząd, nie są to częścią naszą jak naprzykład ręce lub głowa, co kiedy my je stracimy, już niejesteśmy takimi jakimiśmy byli wprzody. To wszystko dobre, ale nie nasza krew — dziś je mamy, jutro możemy je stracić, a po jutrze znowu odzyskać. A my szlachta, czy bogaci czy ubodzy, wszyscy jesteśmy równi krwią, która pokąd żyjemy nam odjętą być niemoże. Kiedy za Zygmunta Piewszego na Sejmie Lwowskim, niektórzy panowie nasi, pobałamuceni zagranicą, chcieli ustanowić odrębny stan magnacki, na nasze szczęście szlachta niedopuściła tego bezprawia. Mój, świętej pamięci, ojciec, chociaż był Senatorem i w dwójnasób miał dobra obszerniejsze od moich — bo musiałem dzielić je z bratem — a przecie niezapomniał że jest szlachcicem, i gardłował za naszą równością; co mu się wielce chwali. A broń Boże nieszczęścia, dajmy na to żeby moje dobra odpadły w Tatarszczyznę, to ja bym już przestał być wam równy? i mielibyście prawo mną pomiatać, dla tego że własnego chleba już nie mam?! A to piękne szlachectwo które bez pieniędzy funta kłaków nie warte! A czy jest na świecie większe szczęście jak nasze? czybyśmy frymarczyli je na zagraniczne? Mam z łaski Pana Boga dobra własne, a z łaski Królów starostwa intratne. Ale co mi rok przynosi, drugiemu nic się niedostanie: bo mnostwo szlachty żyje wraz ze mną z moich dochodów. A mnie jednemu na co by się one przydały. Jedni zarządzają mojemi folwarkami, drudzy mojemi lasami, inni mojém myślistwem, moim dworem, mojemi stadami. Czyż to nie pociecha że kroku zrobić nie mogę żebym nie był otoczony równymi sobie. A broń Boże straty majątku, jak to bywa, zapewne byłoby mnie markotno, możebym i zapłakał, a potém bym plunął i poszedł do równego sobie krwią, ale możnego, i powiedział mu: Panie bracie, póki miałem swój chléb były z niego kęsy i dla drugich. Dziś, żem go stracił, przychodzę do twojego stołu. Znam się na koniach, jak zostanę twoim

sługą, twojego chleba darmo jeść niebędę. On by mnie nieodmówił służby. I wkrótce zapomniałbym o moich przeszłych bogactwach, a o mojej równości z moim panem nigdybym niezapomniał. A może mówię nic do rzeczy, Mości Marszałku Koronny?"

"Ale najpiękniej! najgruntowniej! Panie wuju. Cała rzecz żeby to mogło trafić do przekonania Pana Samuela."

"Dla czego nie ma trafić. Wszakże to nie za górami ani za morzami urodziło się i wyrosło, jedno na gruncie naszej Rzeczypospolitej. To sobie, at zwyczajnie, sfry młodej mozgownioy. Spuśćcie się na mnie; choć szlachta kipi, ja ją ostudzę. Samuś śmiały, do korda łebski, konia umie prowadzić że rozkosz patrzeć, a nasza szlachta to lubi. Jutro sam pojadę z Samusiem do Zdory, żeby pierwszy krok zrobić do zgody. Korona tobie z głowy niespadnie, nikt niepowie że to preez tchórzostwo, boś go pokonał, ani przez podłość, bo stary Humiecki był z tobą. I Zdora wart tego żebyś się starał o jego przyjaźń, bo na onegdajszym turnieju ledwoś mu dał radę. Ja was z oka niespuszczał: otoż wiesz, że jakeście się wzięli do toporów, była chwila że już zaczynałem wątpić o tobie. Na Królewskich pokojech winszowałem Panu Tęczyńskiemu, że jego chorągiew ma takiego Chorążego. Wreszcie w każdym względzie winieneś go nawiedzić. Prawe rycerskie od ciebie wymagają tej grzeczności. A w tém moja głowa, że jego z sobą zabierzem ze wsi do Krakowa. Jak szlachta to obaczy, na wstępie się ułagodzi, a ja na dobitkę i Pana Tęczyńskiego i Pana Zdorę i całą szlachtę zaproszę do siebie na obiad. Ty moja krew, Samusiu, winienem ciebie ratować. Otóż przeprosisz szlachtę przy kielichu, a potém to wszystko do siebie zaprosisz. Cóż ty stoisz Samusiu jakby rozdąsany, może ci się zdaje że mówię nic do rzeczy. Zapytuj Pana Mroczka który do ciebie bardzo przywiązany, i nie dla tego się mówi że jest tu przytomnym ale powszechnie znany z męstwa i z rozsądku, że gdyby zajął senatorskie krzesło—co mu życzę z całego serca, a o czém nie wątpię że z wiekiem tego dostąpi — to pewnie że Senat by się jego niepowstydził; a on przecie tak zaporożowal jak i Waść."

"I owszem, z największą wdzięcznością przyjmuję te dowody życzliwości szanownego wuja dla mnie. Ale wyznaję że z nich korzystać nie mogę. W życiu mojém nikogo jeszcze nieprzepraszałem, a już skończywszy szkoły, trudno żebym się czegoś nowego nauczył. Jeżeli miałem nieszczęście, kogoś obrazić, wiadomém jest wujowi, jakim sposobem w takim wypadku zadość się czyni. Że ja niemam nic przeciwko równości szlacheckiej, tego dowód, że od każdego szlachcica, który słusznie czy nie słusznie cóś do mnie upatrzył, przyjmuję wyzwanie na broń jaka mu się podoba. Cóż więcej uczynić mogę?"

"E, Samusiu, jak widzę tobie się w głowie kręci. Jest-to kołowacizna, życzę tobie kazać krew sobie wypuścić i położyć się. Nec Hercules contra plures — a ty z całym narodem bić się chcesz. A cóż to? całą szlachtę chcesz wyrznąć do nogi, i nasze szlachectwo swoimi kozakami zastąpić? Wszakże ja, twój wuj, żebym tego niesłuchał jak zwyczajnie wybryków pustej głowy, która jak się opamięta, sama się wstydzić będzie własnych słów, to bym omijał ciebie jako szkodliwą istotę. Wszakże ja sam szlachcic a nie co innego. Panie Marszałku, Panie Kasztelanie, zostawmy go, żeby się wyszumiał: on wyraźnie gada jak z gorączki. Możemy go śmiało poruczyć staraniom i pieczy Pana Mroczka, a ten go przekona, że do nas innym językiem przemawiać należy. Do zobaczenia się Panie Samuelu: spodziewam się że jakoś inaczej pójdzie i że się przekonasz że i rozum i nawet sumienie każą pogodzić się ze szlachtą. Zapytaj Pana Mroczka: czy to, co radzą starsi choćby tylko wiek iem jeżeli nie czém inném, jest do pogardzenia."

VI.

"Dobry, cnotliwy starzec," rzekł Pan Samuel do Pana Mroczka, skoro sami zostali; "a jak szczérze do mnie przywiązany, a jaka rozsądna, jak prawdziwie obywatelska dusza!"

"A jednak wahasz się, Panie, iść za jego radą, tak zbawienną."

"Kaźmierzu drogi, dla ciebie nie mam nic tajnego. Sam potępiam to, co w uniesieniu powiedziałem, sam poznaję całą właściwość rad moich braci i mojego wuja, a jednak za niemi iść nie mogę. Chciałbym krwią moją okupić to com uczynił, pragnę usługami dla ojczyzny zmazać wszystkie niechęci co je naprzeciwko siebie wznieciłem: i cóż więcej mogę uczynić? przeszłość nie jest mi podwładną."

"Panie, wzrośliśmy, wychowaliśmy się razem. Zawsze wszystkie tajniki twojego serca były odkryte przedemną. Jaki los ciebie spotka, zawsze go podzielać będę, bo znam wszystkie skarby które mieszczą się w twojej duszy. Bądź pewny że mnie tylko twój los, twoja sława obchodzą, że głuchy jestem na te obelgi których sam jestem przedmiotem, obelgi, które na mnie miotają moi rodacy, a do których ich upoważniasz."

"Jak-to? ja miałbym się stać sprawcą jakiejkolwiek dla ciebie przykrości, dla ciebie, jedyny mój przyjacielu!"

"Nic innego mnie nie obchodzi, tylko to co ciebie Panie dotyka. A nadto jestem do ciebie przywiązany, bym myślał o nieczęści która na mnie spada."

"Tybyś miał być przedmiotem obelg, mój drogi przyjacielu! ty szlachetny Kaźmierzu, na którego duszy najmniejsza skaza nigdy niepostała, ty któremu winienem wszystko co jeszcze jest dobrego we mnie... I ktożby się odważył części twojej dotykać... Mogę być obojętnym na własną moją krzywdę, ale biada temu który się odważy obrazić mojego Kaźmierza... Zaklinam ciebie na tę wspólną przyjaźń, która w naszém dzieciństwie zawiązana, już się stała częścią naszego jestestwa, wyznaj przedemną to wszystko co ciebie dotyka."

"W obec prawie całego narodu oświadczyłeś twoją wzgardę Ezechielowi, że jest sługą domu Tęczyńskich, uznałeś go niegodnym mierzenia się z tobą: czy masz się więc dziwić, że szlachta, widząc że nie zrywam z tobą moich dawnych stosunków po tak obelżywym postępku, pomawia mnie o podłość — wszakże jestem sługą twoim."

"Ty! moim sługą! Przebóg! czyż przyjaciel czyż towarzysz broni może być nazwanym sługą?"

"Niezapieram się że jestem twoim sługą, chociaż gorliwszego przyjaciela odemnie nieznajdziesz, i ta moja służba w obliczu wszystkich dotąd mi cześć przynosiła. Ale kiedyś publicznie okazał wzgardę dla tego poświęcenia się szlachcica drugiemu szlachcicowi, lubo nadto ciebie miłuję, bym dla nierozważnego słowa zrywał z tobą stosunki od których odwyknąć już nie jestem zdolny, niedziwi mnie że szlachta ogłosiła za podłego każdego jej członka, który widząc wzgardzone swoje usługi, przecie ich nieodmawia. Chociażby ciebie wszyscy odstąpili, ja ciebie nieodstąpię, ani tobie nigdy niewymówię, że idąc za twojem przeznaczeniem, muszę z tobą pospołu nazawsze opuścić tę ojczyznę, którą nad życie i szczęście miłuję, a której nigdy służyć nie przestanę, chociaż na obcej ziemi."

Tu zaczął Pan Samuel w największém poruszeniu szybko chodzić po swojej komnacie; nakoniec zastanowił się i rzucił się w objęcie swojego przyjaciela.

"Kaźmierzu," rzekł, "ty jeden zwyciężyć mnie zdołasz. Czego sława, pycha, obowiązki dla krwi, nawet miłość wyjednaćby niezdołały, głos przyjaźni w jednej chwili uskutecznił. Mogę obojętném patrzeć okiem na to wszystko co mojej osobie zagraża, ale niewolno mnie przyjaciela z sobą razem w przepaść pogrążać. Samuel, który przed nikim niecofnął kroku, dla ciebie jednego dumę swoją składa. Uniżę się przed tymi którymi pogardzam, będę błagał ich przebaczenia. Już niechcę mieć własnej woli: rozrządzaj mną wedle myśli twojej, kieruj mojemi krokami. Jak piastunka dziecięcia, tak ty prowadź mnie za rękę. Chcesz — pojadę do twojego Ezechiela, niech się szczyci z mojego poniżenia, niech się do woli chwali, że zdołał mnie nastraszyć gniewem swoich stronników: wszystko zniosę spokojnie, bo pozostanie mnie pociecha, że przynajmniej umiałem być przyjacielem."

"Poznaję ciebie," odrzekł Pan Kaźmierz; "oczekiwałem tego po twojej wielkiej duszy. Samuelu drogi, przyznałeś mi że moje rady nigdy ciebie niezawiodły: otoż wierz mi, że siebie nie poniżysz, owszem przekonasz wszystkich że nietylko kopią i mieczem, nawet bitném rycerstwem, ale i sobą umiesz władać. Zostaniesz na nowo bożyszczem szlachty. A o Ezechiela bądź spokojnym: jak przybędziesz do niego, biedny człowiek ledwo nie oszaleje z radości; a jeżeli jeszcze obdarzysz go rynsztunkiem rycerskim, na pamiątkę twojego szacunku, to ja za niego zaręczam, że będzie gardłował za ciebie i bez wahania się na rękę wyzwie każdego, który w jego przytomności nazwie ciebie dumnym. Bo on niczém tak nie jest zajęty jak powiększeniem swojej zbrojowni."

"Dobrze więc Kaźmierzu, dziś pojedziemy do Ezechiela. Mam posłuchanie u Króla około południa, jak tylko się złatwi zaraz powrócę, żebyś mnie zabrał. Wybierz w naszej zbrojowni to co będziesz rozumiał że mu będzie najprzyjemniejszém. Oprócz tej zbroi w której przywykłem walczyć, z każdej innej chętnie zrobię ofiarę. Wybierz tę co ją otrzymałem w darze od Gotarda Ketlera, albo jeszcze bogatszą którą zdobyłem na Hrabi z Buchowy, kiedym go powalił na tym sławnym turnieju Wiedeńskim, którym Cesarz Rzymski uświetnił wesele swojego syna, Arcyxięcia Maxymiliana. Pamiętam Kaźmierzu, jaką się sławą i ty okryłeś, kiedy głosnego z tylu zwycięztw, a dumnego z wysokiej krwi Hrabię Rysia Plaweniusza zmusiłeś do wyproszenia od ciebie życia. Już to prawda Kaźmierzu że na owym turnieju my Polacy musieli się odznaczyć, kiedy rycerze prawie wszystkich narodów walczyli, a jednak nam przyznali pierwszeństwo."

"Wtedy Cesarz gwałtem że tak powiem chciał ciebie zatrzymać na zawsze przy boku swoim, ofiarował ci godność Hrabiego Swiętego Państwa. A tyś mu odpowiedział: że będąc Szlachcicem Polskim, ani obcej służby, ani obcej godności przyjąć nie możesz; że gdyby w tém postanowieniu mogło być jakieś wyłączenie, pewnie by było tylko dla następcy Cezarów, którego wielkie serce oddą sprawiedliwość twojej stałości w wypełnieniu obowiązków jakie masz dla własnego Króla i Rzeczypospolitej. A Cesarz ci odpowiedział: że nigdy nieprzestanie dawać ci dowodów swojego szacunku, że przychylność rodu Zborowskich poczytuje być wielkim skarbem dla Austryackiego domu, i że spodziewa się, że zechcesz być takim jego przyjacielem, jak jest nim i jego ojciec Kasztelan Krakowski i jego bracia. Pamiętam to wszystko, ale i tego niezapomnę, że Hrabia Ryś Plaweniusz, lubo go szczęście ze mną zawiodło, nie wyrzucił mnie iż należę do twojego dworu, owszem w czasie naszego pobytu w Wiedniu, nieprzestawał dawać mi dowodów najosobliwszego szacunku."

"Godzisz w bezbronnego poczciwy Kaźmierzu, bo już poddałem się tobie. A to jest przeciwne prawom rycerskim. Zapomnijmy o tém co już przeszło, a po moim powrócie od Króla jedźmy do Ezechiela."

"Nie, Panie; obraziłbyś Pana Generała ziem Podolskich, gdybyś zaniechał jego pomocy, tak życzliwie tobie ofiarowanej. To pan mądry, chociaż pod powłoką rubaszności. I może nikt podonego zachowania niema u szlachty. A ciebie kocha jakbyś był jego synem. On w dniu wczorajszym niemało ułagodził szlachtę, choć z tém się wymówił dopiero że tego wszystkiego nieuważał co się na turnieju stało. Ale!—on to własnie z takich, przed którymi cóś by się utaiło. Wczoraj poszedł do Falendysza na śniadanie, żeby módz cierpliwie czekać na ucztę Królewską. Otóż i ja tam byłem na wywiadach co też tam szlachta mówi o

Panu. Bo u Falendysza w każdej porze dnia jakby sejmik. Już to prawda że szlachtá na Panu suchej nitki niezostawiła. Jakby nie było, a miała prawo się gniewać. Jak wszedł Pan Generał, wszyscy go otoczyli i ledwo mu dali cóś przekąsić, bo zaraz się wzięli do kielicha by jego zdrowie spełnić. A on podjadłszy, chociaż wszystkim było wiadomo że ma być u Króla na obiedzie, jednak nie odmówił zabawy ze szlachtą i niewzgardził kielichem. Aż tu jeden odzywa się: My wszyscy Pana kochamy, bo Pan choć magnat i wysoki urzędnik, nieprzestajesz nas uważać za braci, ale siestrzeńca Pańskiego niech djabli porwą, on nosa do góry zadziera, na nas patrzy jakby na smieć. — A trzeba wiedzieć że ten co się odezwał był z młodszych. Na to Pan Generał: — Czemże to Pan Samuel Zborowski tak się Waści naraził? — A jużci, miał sobie za ubliżenie że szlachcic odważył się z nim potykać; i wymówił mu że kiedyś jadł chleb Pana Kasztelana Bieckiego. Nigdy się tego niedoczeka siestrzan Pański żeby poczciwy szlachcic jego chleb jadł. Bo choć my szlachta siedzimy czasem u Panów za stołem, mamy jednak swoją własną pieczenię. I Pan Ezechiel Zdora, którego przyjaźnią się zaszczycam, chociaż nie senatorskim synem, ma u siebie tak dużą pieczeń, że sam jej nie zjada, ale czeka na sąsiada lub gościa który mu do tego dopomoże. Żeby my się nieoglądali na przytomność Króla, a Pana Generała naszego dobrodzieja nie bali się zmartwić, dalibyśmy Panu Kasztelanicowi Krakowskiemu. A Pan Generał: — At, nienastawałbyś tak bardzo na Pana Samuela, bo i on młody i Waść młody, a chcieć żeby w młodej głowie była ciągła roztropność, jest to domagać się od konia żeby się nigdy niespotknął. Jak się Waść moich lat doczekasz, to się przekonasz że i jedno i drugie być nie może. Co to mnie za jeździec co nigdy niespadł z konia! — Tu starsi się odezwali: — A! Panie Generale Dobrodzieju, niech Pan nieochrania swojego siestrzana. Całą ubogą szlachtę tak skrzywdzić, to rzecz nie do odpuszczenia. Ta to nie jednego, ani dwóch, ale nas wszystkich z błotem zmieszał. — Jeden z nich, już stary, a który tęgo pociągał kielicha, rzekł: — A któż to śmie cóś mieć przeciwko temu że szlachcic służy u szlachcica. Ja pięćdziesiąty drugi rok, chwała Bogu, służę domowi Xiążąt Ostrogskich, na dworze którego Marszałkiem jest Pan Stadnicki, Kasztelan Żarnowiecki, Senator Rzeczypospolitej i sam pan nie małych włości; a cóż to ma dopiero hańbić, że nie mogąc samopas nic zrobić, chudy pachołek tuli się do możnego obywatela, żeby nazwawszy siebie jego sługą, z nim pospołu służyć krajowi. Niech-że sobie Pan Kasztelanic ucieka na swoje Zaporoże, kiedy nasza równość nie ma szczęścia jemu się podobać. — Dość że ledwo nie każdy z kolei cóś dodał do Pańskiego panegiryku. A Pan Generał nic im się nie sprzeciwiał, aż kiedy to wszystko się wyszumiało w słowach, dopiero ich ofuknął. — At, prawi, bo i wam też się zachciało, żeby człowiek namęczywszy siebie i swojego konia tak był uprzejmy, jak ten który wraca do domu po odbytem nabożeństwie. Ciekawy byłbym poznać między wami takiego, którego by zciągnięto z kulbaki w chwili kiedy już miał pewne zwycięztwo w ręku, a któryby jeszcze był łagodny jak baranek. Że się odezwał Pan Samuel nic do rzeczy, to prawda, ale dajcie mu tylko wysapać się, a on sam przyzna się do tego. A cóżto? słowo które ulatuje z ust jak ptaszek z krzaku, ma być dokumentem przed aktami przyznanym? A kto z was niewyrwał się czasem ni-w-pięć-ni-w-dziewięć, a przecie za to ani na wieżę ani na grzywny niezostał wskazany. A tobyśmy za życia cuda robili, żeby ciągle tylko Duch Święty przez nas przemawiał. Pan Zdora tęgi chłopiec, bo i bronią robi jak się należy, i konia tak prowadzi że ledwo we mnie starym nie wzbudził zazdrości. A wy czasem spiewacie piosenkę która się tak zaczyna:

"A czyje to koniki stoją u przewozu —
Pan Generał Humiecki jedzie do obozu.
Uciekajcie w step Tatary,
Bo na konia siadł nasz stary."

'Reszty nie powiém, bo mnie nadto chwalą, a potém sami wiecie co tam się dalej pisze. Otoż, choć z moim siestrzanem była sprawa, podobał mi się, że kiedy został schwycony z konia, przytomności nie stracił i Pana Samuela za sobą zciągnął. Nawet nie mogłem się wstrzymać od śmiechu, kiedy oba leżeli jak długie. Ale pozwolcie że Samusiowi niebyło z tego śmiechu, bo i ja i każdy z was rozzłościłby się na jego miejscu. A w złości kantyczki się nie śpiewają. Dajcie pokoj — zwyczajnie młody z młodym, pobili się, powadzili się, połajali się, a potém się pogodzą. Jak pierwsze bez nas się zrobiło, tak i drugie bez nas się zrobi. A może powiecie że mówię nic do rzeczy?" — I cóż Panie! Szlachta się zaraz i uspokoiła, i tak czułościami swojemi Generała obskoczyła że ledwo od niej się wyprosił do Króla. Jak ten Generał nasz umie trafić szlachcie w myśl szlachty, to prawdziwie do zadziwienia. Co zechce z nią robi. Otoż uważa Pan, ja dziś pojadę do Ezechiela, uprzedzę go że na jutro Pan z Generałem zapraszacie się do niego na obiad: znajdziecie u niego nie mało szlachty wcale nam nieżyczliwej, a nim obiad się skończy wszyscy gotowi będą gardłować za Pana. Już w tém rozum Generała, który nas wszystkich pokieruje jak się należy."

"Dobrze drogi Kaźmierzu, jedź gdzie ciebie twoja przyjaźń dla mnie prowadzi. A ja, odszukam godnego wujaszka, przeproszę go że mimo siebie puszczałem jego prawdziwie ojcowskie rady. Wiem że jutro nie odmówi mnie swojego towarzystwa do Zdory, tam przyuczę się od niego jak postępować ze szlachtą, żeby jej miłość i ufność uzyskać, aby z tego nastąpiła korzyść dla Rzeczypospolitej. A jak go przeproszę, pójdę stawić się na rozkaz Królewski."

(Dok. nast.)

Позволяется печатать. 16 Февраля 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.